

Janek Biały i Janek Czarny.

W umiejętnie ułożonym przez dr. Ewelinę Wróblewską zbiorze wyjątków z dzieł, pamiątek, dokumentów i odezw, dotyczących roku 1863, spotykamy mało znane szerszej publiczności wspomnienia p. Janowskiego o „Białym Janku” i o „Janku Czarnym”.

Trudne i niebezpieczne stanowisko naczelnika policji narodowej w Warszawie Komitet Centralny (właściwy Rząd Narodowy) w początkach powstania oddał w ręce Jana Karłowicza, znanego jeszcze z organizacji przedpowstańczej; pomocnikiem naczelnika był Jan Masson.

Karłowicz, dla jasnych włosów, nazywany był „Jankiem białym”, Masson zaś, silny brunet — „Jankiem czarnym”.

Obadwaj, ludzie młodzi, nie mający nawet lat trzydziestu, obaj przyjaciele, mieli wiele cech wspólnych w charakterze i w usposobieniu. Obaj gorący i gorliwi patrioci, energiczni, odważni aż do zuchwałości, gdy tego zachodziła potrzeba, a przytem roztropni, mężni, rozumnie ostrożni, doskonale się uzupełniali.

Janek Biały, więcej stanowczy, szybko się orjentujący, był rzeczywistym i doskonałym naczelnikiem. Janek Czarny, posiadający więcej sprytu i przebiegłości, był wybornym wykonawcą.

Dwaj ci ludzie założyli podstawy organizacji policji narodowej, która przetrwała do końca powstania. W skład tej policji wchodziłi przeważnie ludzie młodzi, poddani dyscyplinie bardzo surowej. W razie np. gdy który z funkcyjnarjuszów policji narodowej się skompromitował, spodłi, szańbił, wysyłano go na poprawę do szeregów powstańczych, gdzie krwią musiał już piętno z siebie zmywać.

Popularność Janka Białego z dniem każdym rosła, prędko też policja nieprzyjacielska, słysząc to imię, nabrała przekonania o ważności osoby, która imię to nosiła. Nie znała jednak nazwiska, a że fotografia w owym czasie nie była tak rozpowszechniona, jak obecnie, więc i odszukanie „naczelnika” było wielce utrudnione. Zdraycy atoli wszędzie się znajdują, ktoś zdradził i rozpoczęło się polowanie na Janka Białego.

W kwietniu już 1863 r. Janek Biały, tro-

piony i ścigany, musiał się ukrywać, mieszkając i nocując przygodnie, gdzie się dało. Takie życie tułacz bezdomnego z wiszącą nieustanną groźbą i pełne niebezpieczeństw prowadził nasz bohater, zawsze mężny i wytrwały, do miesiąca listopada.

Zdawało się Moskalom, że już go wpętał w swe sieci, że go już go mają, wpadają do domu, miał nocować, często zastają tylko ciepłe jeszcze łóżko; to znów wpadają do kawiarni, gdzie miał mieć schadzkę lub naradę — ale na próżno, znów się spóźnili o pięć minut.

Janek faktycznie tryumfował. O nim wiedziano, ale i on wiedział doskonale o każdym kroku nieprzyjacielskim, prawie, że wiedział na przód nie tylko to, co nieprzyjaciel postanowił zrobić, ale i to, co dopiero zamysła. W ten sposób udało się Jankowi ocalić życie wielu obywatelom. Sieć jego organizacji zarzucona była wszędzie, donoszono mu wszystko. Wszyscy go kochali, ufali mu, byli mu posłuszni i ulegli na jego skinięcie. Janek umiał wszystkich natchnąć tym duchem, tą miłością ojczyzny, która całą jego istotę ogarniała i przejmowała.

W dalszym ciągu przytacza autor epizod wielce jak dla owych czasów tak i dla osoby Janka charakterystycznych.

Po wyjeździe z Warszawy w. ks. Konstantego i objęcia rządów w Królestwie przez gen. Berga działalność organizacji narodowej stawała się coraz trudniejsza. Berg przedewszystkiem zreorganizował policję. Obsadził najważniejsze posterunki Moskalami. Miało to dla nas pewną dobrą stronę, bo byli to ludzie nowi, obcy, zupełnie nie znający kraju, ani stosunków, a odznaczali się brutalstwem i dzikością; byli nim prawie wyłącznie oficerowie gwardji.

Ponieważ ci przybysze nie znali gruntu, na którym mieli działać, musiano więc zostawić na stanowiskach tak w jawnej jak i w tajnej policji wielu Polaków, wybierając jednak takich, którzy odznaczali się niby najgorętszą służbą.

Jednym właśnie z takich był agent tajnej policji moskiewskiej, niejaki Zagórski. Był to człowiek bardzo niebezpieczny, zajadły i nieublagany tropiciel, posiadający zaufanie nieograniczone swoich przełożonych.

Janek Biały usiłował wszelkimi sposobami pozbyć się go lub uczynić nieszkodliwym.

Ze swej strony Zagórski rozpoczął już pościg za Jankiem, za którego głowę wielkiej od Moskali spodziewać się mógł nagrody.

Osaczony ze wszystkich prawie stron, Janek postanowił oszołomić przeciwnika, wdzierając się wprost niby w paszczę jego.

Poszedł sam do Zagórskiego, przedstawił mu się jako Janek Biały, ten sam tak poszukiwany gorliwie Janek. Zagórski wobec tej prawie tytanicznej odwagi człowieka, którego tak tropił, a który sam oddawał się mu w ręce, struchlał i oniemiał.

Janek Biały miał w sobie tyle siły ducha, tyle potęgi, tyle zapału, że tą właśnie siłą moralną swoją jedynie doprowadził do tego, że Zagórski, ten człowiek już prawie wyzuty ze czci i wiary, rzucił mu się do nóg i współdziałanie swoje w pracy narodowej przyrzekał.

Pozostał w służbie moskiewskiej, lecz oddał wiernie służyć sprawie ojczystej.

Moskale w głowę zachodzili, nie mogąc trafić na ślady zdrady.

W końcu podejrzenie padło na Zagórskiego. Uwięziono go. Zagórski jednak tak mądrze i przebiegle działał, że mu nic dowieść nie zdolano. Jako podejrzanego wysłano go na Sybir gdzie życie zakończył.

Janek, natomiast, Biały (Jan Karłowicz) na swem trudnem stanowisku naczelnika policji narodowej wytrwał aż do miesiąca listopada 1863 r. Znużony, zmęczony, nie mając gdzie głowy złożyć, choćby dla chwilowego odpoczynku — ustąpił. Do karabina nie był zdolny, wyjechał więc zagranicę. Po upadku powstania znalazł się w Paryżu. Tam musiał pracować, jak się dało, na kawałek chleba.

Po kilku latach tułaczki udało się Karłowiczowi powrócić na ziemię rodzinną, do Galicji. W r. 1881 umarł Janek na suchoty w San Remo, we Włoszech południowych, i tamże pochowany został.

Był żywym dowodem ile może dokazać urzędnik policyjny, oparty na sile moralnej i miłości doń społeczeństwa.

Przestępczość w Królestwie Polskiem.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

III.

Dynamika poszczególnych rodzajów ważniejszych przestępstw w trzech omawianych przez nas dziesięcioletnich okresach czasu, przedstawia się w Królestwie Polskiem jak poniżej:

Na 100.000 ludności przypadało rocznie, skazanych przez sądy ogólne:

	Rok 1877-1886	Rok 1887-1896	Rok 1897-1906
za opór władzom	5.7	12.9	9.3
za znieważenie osób urzędowych	8.2	9.8	6.4
za przestępstwa służb.	2.7	5.4	4.2
za narusz. przepisów zarządów skarbow.	11.1	13.1	9.5
za naruszenie spokoju publicznego	1.6	3.5	4.1
za rozwiązanie prowadz.	0.5	3.0	1.3
za zgwałc., kazirodztwo	0.3	0.5	0.4
za zabójstwo	3.4	5.2	3.9
za uszkodzenie na zdro- wiu (rany)	3.8	11.0	16.8
za rabunek	2.6	2.8	1.9
za kradzież	38.9	33.0	21.9

Jak widzimy zatem dynamika przestępstw we wskazanym trzydziestoleciu wykazuje, że charakter przestępczości zmienia się w Kongresówce: zmniejsza się liczba przestępstw o charakterze gwałtownym, jak uszkodzenia cielesne, również wzrastają przestępstwa przeciw państwu i porządkowi publicznemu; ogólna jednak liczba przestępstw stale zmniejsza się, pomimo niskiego poziomu oświaty i niepomysłnego stanu materialnego ludności.

Brak szkół i analfabetyzm w kraju są wprost przestraszające. Według ogólnego spisu ludności w r. 1897 liczba posiadających wyższe, średnie i niższe wykształcenie wynosiła 132,558 osób, umiejących czytać i pisać naliczono zaledwie 2,636,162 osób, analfabeci zaś dosięgają olbrzymiej cyfry 6,687,223 t. j. analfabeci stanowili wtedy 70 proc. całej ludności. Stosunek ten acz w ostatnich latach nieco poprawił się, jednak nie przystaje urągać dalej współczesnym pojęciom i stosunkom oświaty w krajach kultural-

nych. Analfabetyzm zaś i ciemnota niższych warstw ludności powodują, bezwątpienia, zwiększenie przestępstw.

Pomimo szybkiego rozwoju wielkiego przemysłu w Królestwie Polskiem, jak niemniej wzrostu produkcji rolnej, położenie materialne pracującej ludności tak miejskiej jak wiejskiej przedstawiało się w b. Kongresówce również bardzo niepomysłnie. Przemysł polski, zawdzięczający pierwotnie swoje dzwignięcie z upadku opiece Księstwa Warszawskiego i zabiegom osób stojących u steru instytucji skarbowych Królestwa Kongresowego, oraz działalności Banku Polskiego spotężniał pod wpływem dwóch doniosłych wypadków, a mianowicie: przeprowadzenia w 1848 roku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a w szczególności pod wpływem zniesienia w 1850 roku granicy celnej pomiędzy imperjum rosyjskiem a Królestwem, co otworzyło mu różległe rynki zbytu Cesarstwa i Syberji.

Pomimo jednak zaznaczonego już szybkiego rozrostu przemysłu i stwierdzonego zmniejszania się wydajności pracy robotnika płaca za robota podwyższała się bardzo powoli. Jakkolwiek w okresie wypadków 1904—1906 r. płaca ta podskoczyła znacznie, gdyż niemal o 10 do 20 proc., jednakże nie wpłynęła ona na powiększenie dobrobytu robotnika, gdyż jednocześnie w tymże niemal stosunku podrożały wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Jeszcze bardziej do zubożenia jego przyczyniało się stałe trzymanie kadrow zapasowych bezrobotnych, które wynosiły zwykle około 25,000 w miastach.

Jeżeli za ocenę stopnia zamożności naszej ludności miejskiej przyjmiemy jakoś i wielkość zajmowanych przez nią mieszkań, to stosunek ten nawet w porównaniu z Petersburgiem i Moskwą, nie stanowiących jakichś wyjątkowych norm, przedstawiał się jak następuje: według spisu 1891 roku jednoizbowych mieszkań było w Warszawie — 43.5 procent ogółu mieszkań, w Petersburgu — 17.6 proc., w Moskwie — 15.7 proc., w wielkich zaś miastach zachodnio-europejskich, jak w Berlinie — 37 proc., w Wiedniu — 30 proc. Jeżeli porównamy mieszkania podług

ich powierzchni i podług liczby mieszkańców, to stosunek warszawskich mieszkań przedstawi się również niekorzystnie — to w rażący sposób. Stosunek ten bynajmniej nie uległ w latach ostatnich zasadniczym zmianom.

Był materialny naszej ludności wiejskiej również nie przedstawiał się korzystnie. Według obliczeń z 1900 r. maiorolna ludność b. Kongresówki dochodziła do 40 proc. całej ludności wiejskiej, a bezrolna ludność wynosiła 13 pr., co czyniło wówczas około 1 milj. bezrolnych. Płaca najemnika wiejskiego w Kongresówce wskutek względnego przeludnienia była niższa o 58 proc. aniżeli w Rosji, bo gdy w r. 1899 według obliczeń wynosiła u nas 35 kop. dziennie, bez pożywienia, to w Rosji dosięgała przeciętnie 43—65 kop.

Jeżeli pomimo niskiego poziomu oświaty, pomimo nędzy niższych klas ludności, pomimo rozpaczliwego położenia kraju i innych nieprzyjajnych warunków, przestępczość w naszym kraju nie wzrastała, lecz przeciwnie zmniejszała się, jak to zaobserwowaliśmy z zestawienia powyżej podanego, jest to wymownym dowodem, że w narodzie naszym jest silnie rozwinięte poczucie moralne, stawiające skuteczny opór budzącym się złym skłonnościom, a prowadzącym na zbrodniczą drogę.

Przy zestawieniu porównawczym charakteru przestępstw dochodzimy do wyniku, że 57.4 pr. wszystkich przestępstw spełnianych w Królestwie Polskiem, stanowią przestępstwa przeciw własności, wynikające przeważnie z nędzy.

O ile człowiek nie ma zapewnionego minimum existientiae, to nędza, obniżając jednocześnie poziom moralny jednostki popycha ją na drogę kradzieży. O wpływie zamożności na przestępczość w Królestwie Polskiem nie posiadamy odpowiednich danych, jednak według austriackich publikacji urzędowych z 1906 wiemy, że z liczby 9641 skazanych za przestępstwa, spełnione w wieku ponad 20 lat, 6699 skazanych nie posiadało żadnego majątku, 2681 posiadało majątek niedostateczny, a tylko 81 było zamożnych. Z liczby 3830 skazanych w Galicji 3778